

# Jerzy Chmura

---

## Pozjazdowe refleksje

---

Palestra 28/3-4(315-316), 17-19

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W zakresie postępowania o wznowienie, prawa strony nabył również pokrzywdzony; na tle przepisów dotychczasowych nie miał on tego uprawnienia.

Nowy zupełnie rozdział wprowadzony został w sprawach o odszkodowanie za nieuzasadnione zastosowanie tymczasowego zawieszenia w czynnościach zawodowych w związku z art. 84 ustawy.

Uprawnienie do dochodzenia utraconego udziału w dochodzie zespołu nabędzie pokrzywdzony jedynie w razie niewinnienia lub umorzenia postępowania w związku z nieuzasadnionym tymczasowym zawieszeniem.

Rodzą się tu wątpliwości, dlaczego ustawodawca uznał jedynie nieuzasadnione tymczasowe zawieszenie za podstawę roszczeń, pominał zaś zawieszenie wymierzone w zwykłym postępowaniu dyscyplinarnym, w związku z czym w drugiej instancji (bądź też skutek wznowienia lub rewizji nadzwyczajnej) zapadł ostatecznie wyrok niewinniający lub nastąpiło umorzenie postępowania. Powyższe rozwiązanie będzie niewątpliwie ocenione przez zainteresowanych jako niekonsekwentne i niesłuszne.

Należy wreszcie podkreślić konieczność sprawniejszego niż dotychczas toku postępowania w stadium dochodzenia i w postępowania judykacyjnym. Konieczność ta wynika nie tyle z dość powolnego na ogół tempa postępowania, co przede wszystkim z wprowadzenia nowych znacznie krótszych od dotychczasowych terminów przedawnienia dochodzenia i karamia. Z mocy bowiem art. 92 ustawy nie można wszcząć postępowania dyscyplinarnego, jeżeli od chwili popełnienia przewinienia upłynęły trzy lata, a w wypadku nadużycia wolności słowa lub w piśmie przy wykonywaniu obowiązków zawodowych — sześć miesięcy. Przy ślamazarnym zatem prowadzeniu dochodzenia może dojść w niektórych wypadkach do umorzenia postępowania wskutek przedawnienia, do czego przecież absolutnie nie wolno dopuścić. Stąd właśnie apel do organów dyscyplinarnych o możliwie jak najskuteczniejsze ich działanie w celu wyeliminowania wszelkich nieprawidłowości na rzecz sprawnego i terminowego prowadzenia i kończenia spraw dyscyplinarnych.

Oto niektóre tylko z istotniejszych uormowań prawnych z zakresu problematyki dyscyplinarnej, zawartych w ustawie i w rozporządzeniu o postępowaniu dyscyplinarnym

JERZY CHMURA

## POZJAZDOWE REFLEKSJE

Pokaz dojrzałej demokracji? Oczywiście tak. Była to najkrótsza i celna ocena I Krajowego Zjazdu Adwokatury. W tej ocenie mieszczą się wszystkie najwyższe wartości, jakie wynosi adwokatura ze Zjazdu.

Demokracja dojrzała, rozważna. Już w pierwszych minutach można się było zorientować, że trudno będzie narzucić sali dawny styl obrad, dawne formy podejmowania uchwał. Widać było, że zniknęła bez śladu fasada jedności, ale że jednocześnie utrwalił się rozsądek. Są sprawy bardzo doniosłe. Są sprawy większej wagi i mniejszej wagi. Trzeba poznać wymiar problemu, aby poświęcić mu więcej lub mniej czasu i uwagi. Trzeba wiedzieć, kiedy korzystać z przywilejów demokracji, a kiedy poświęcać je dla pragmatycznych celów. Zjazd opanował tę sztukę.

Przy wyborze przewodniczącego Zjazdu, obok kandydata wskazanego przez organizatorów zgłoszono kandydata sali. Liczono głosy. Uruchomiono cały ceremoniał prawdziwych wyborów. Ale już bardzo szybko bez żadnych sprzeciwów przyjmowano ustalone wedle dawnego stylu składy licznych komisji.

Tak było do końca obrad.

Przy wyborach do organów adwokatury korzystali delegacji pełną ręką z wszystkich atrybutów demokracji. Tu nie było żadnych ustępstw, żadnych rezygnacji ze względu na czas czy zmęczenie. Był to przecież obok wytyczenia programu najdonioślejszy akt Zjazdu. Tym razem rozsądek sali, który tak często powściągał nadmiar demokracji, musiał ustąpić intuicji. Przepadały w tajnym głosowaniu najbardziej znane nazwiska i nikt nigdy nie dowie się, dlaczego. Takie są prawa demokracji — powiadano krótko. Przegrywający gratulowali wybranym, a wybrani dziękowali również tym, którzy głosowali przeciwko nim.

Nawet w trzecim dniu obrad, kiedy dotkliwie dawał się we znaki kryzys zmęczenia, duże znaczenie końcowych uchwał pobudziło do działania wszystkich zebranych. Troskliwie pilnowano, aby wszystkie uchwały sformułowane zostały językiem jasnym, językiem prostym, który coś znaczy i nic nie ukrywa. Pomimo zmęczenia nie zachodziła obawa rezygnacji. Takie są obowiązki demokracji.

„Potrzeba dyskusji i jej istotna funkcja rodzi się nie z pragnienia czy żądy przeforsowania własnego stanowiska w jakiegokolwiek sprawie (choć prawdą jest, że wiele dyskusji z tego powodu bywa wytaczanych), lecz z ograniczoności i ukłonności sił twórczych, a w szczególności poznawczych poszczególnego człowieka. Rodzi się też często ze świadomości naszej jednostronności, jakże często nieuchronnej, bo wypływającej bądź to z typu naszych uzdolnień i sprawności, bądź też naszych umiów, zmieniających ją tak często w stronniczość”. Tak mówił o swobodnej dyskusji prof. Roman Ingarden. W funkcji wzajemnego pomagania sobie, współpracy widział on dyskusję swobodną, dyskusję sprawiedliwą. Inna dyskusja, pozbawiona tych właściwości, nie jest po prostu potrzebna, jest tylko zwykłym pozorem.

Od pozornego dyskutowania wyzwolił się już Zjazd poznański. Nie było pozornej dyskusji również na Krajowym Zjeździe Adwokatury w Warszawie. Pluralizm postaw wymagał wymiany spojrzeń, kontrolowania własnych poglądów, poznania cudzych przekonań.

Komisja wnioskowa nie czekała na sygnał do ogłoszenia gotowego, przygotowanego tekstu uchwały, lecz uważnie rejestrowała każdy głos z sali. Różne poglądy, opinie, twierdzenia bądź to łączyły się harmonijnie, bądź też ścierały się w dysonansach. Do obowiązków Komisji wnioskowej należało przetworzenie tych wielorakich głosów na jeden głos Zjazdu — przy zachowaniu rzetelności i wierności, wymaganych od każdej transkrypcji.

Taki mechanizm łączący dyskusję z jej końcowym efektem w postaci uchwały wyklucza dyskutowanie dla pozorów.

W roku 1981 prasa donosiła, że 16 i 17 stycznia 1981 r. odbyła się w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego Ogólnopolska sesja naukowa Wydziału Filologii, poświęcona problemom funkcjonowania języka we współczesnych społeczeństwach. Ścisłe biorąc, sesja poświęcona była nowo-mowie.

Tygodnik wymieniał liczne referaty, w których językoznawcy zwracali uwagę na dramatyczne ścieranie się dwu sposobów wysławiania: autentycznego i urzędowego. Z jednej strony prostota, konkret, wyraźne odniesienie do rzeczywistości. Z drugiej strony pokrętność, zawilść, mgliste ogólniki i semantycznie puste, konwencjonalne sformułowania. Językoznawcy uznali, że jednym z cudów polskiego

Sierpnia było odkrycie polszczyzny jako języka, który służy międzyludzkiej komunikacji, który coś znaczy i nazywa. Odkrycie to dokonane zostało przez tych, których przez lata uczono z mównic, z głośników, z prasy brzmienia języka skażonego — nowo-mowy. Tyle z doniesień prasowych.

Burzą ciepłych oklasków nagrodzono mówcę, który zajął się w zjazdowej dyskusji semantyką języka ustaw. Wystąpienie to spowodowało wybuch wesołości może dlatego, że przedstawienie tematu stanowiło przerywnik, nie pozbawiony komizmu. Samo zagadnienie skłania jednak do poważnych refleksji na temat, któremu poświęcona była wspomniana już sesja naukowa Wydziału Filozofii UJ.

Prawo pisane, orzeczenia sądowe, pisma procesowe wymagają języka przejrzystego, prostego, wolnego od zrutynizowanych i semantycznie pustych ogólników. Język prawnika nie może być ani językiem obcym, którego trzeba się uczyć, ani zawodowym żargonem, nasyconym skrótami i idiomami.

Język prawnika musi być zrozumiały przez tych, którym prawo daje ochronę. Pozbawiony tych właściwości, służy celom wręcz przeciwnym. Służy osaczeniu człowieka bezradnego w labiryncie prawnych zakazów i nakazów, utrzymuje go w świadomości stałego zagrożenia właśnie ze strony prawa.

W materiałach Zjazdu znajduje się opracowanie semantyki języka prawa. Temat ten, a ściślej nowo-mowa w języku prawniczym, zasługuje na opracowanie. Niekorzystne wskutek tego zjawiska godzą bowiem w prawa człowieka, a do ochrony tych praw powołana jest adwokatura.

ROMAN ŁYCZYWEK

## W SPRAWIE BADAŃ NAD Powszechną historią adwokatury

Nie podejmując zwodniczych prób poszukiwania prapoczątków, źródeł, istnienia i oddziaływania na stosunki społeczne pojęć zła i dobra, możemy w praktyce fakt istnienia tych pojęć uznać za immanentny dla życia zbiorowości ludzkich. Oceny czynów ludzkich jako złych lub dobrych istnieją zawsze, chociaż kryteria tych ocen ani nie są całkowicie trwałe, ani nawet w tym samym czasie nie są jednolite.

Samo kwalifikowanie działań ludzkich jako dobrych lub złych stanowi formę oddawania czynom tym sprawiedliwości, natomiast gdy oddawanie sprawiedliwości wyposażone jest w odpowiednią siłę, staje się ono wymierzaniem sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości funkcjonuje w każdej formacji społecznej, od najbardziej prymitywnych począwszy, bez względu na jego formę i jego ocenę wśród współczesnych i potomnych.

Co najmniej różnice charakteru i doświadczeń oraz sprzeczności interesów dzielące ludzi powodują, że oceny czynów nie są jednolite i że istnieje i istnieć musi różnica między ludźmi co do tego, jak wyglądać powinien w każdym poszczególnym wypadku właściwy wymiar sprawiedliwości. Ten, kto chciałby uczynić wymiar sprawiedliwości łagodniejszym dla ocenianego, ten obiektywnie staje się jego obrońcą. Postawa obrończa może być, przy despotycznym wymiarze sprawiedliwości, całkowicie lub niemal całkowicie utajona, może wyrażać się jedynie prośbą na rzecz ocenianego.